

ZE WSPOMNIENIA O ŚW. SIOSTRZE FAUSTYNIE

WSPOMNIENIA s. M. Ludwiny Gadziny ZMBM (2)

W Warszawie, jakiś czas gotowała na 200 dzieci w kuchni wychowanek. Była tam do pomocy wychowanka Hilaria. Wychowanka ta, dusza całkowicie do Boga należąca, oddana całkowicie modlitwie, umartwieniu i pracy ciężkiej (potem umarła jak „święta”). Ta poznała się na Siostrze Faustynie i opowiadała, jak to Siostra umie mówić o Bogu i że leży krzyżem w szpitalu o godzinie 3-iej w piątki.

Jedna z sióstr, współnowicjuszka Siostry Faustyny, jeszcze teraz żyjąca, mówiła o niej, że jak po Mszy przychodziła do kuchni, to tak była skupiona, jakby nie z tego świata i że zdawało się, że duchem jest gdzieś poza ciałem. Ale się nie gubiła w pracy, tak jak to nieraz nowicjuszki.

Siostra Faustyna umiała zawsze pouczyć w rozmowach bardzo budujących. Gdy mówiła o Bogu, widać było, że dusza jej ulatywała i rozptylała się. Na rekreacjach bardzo lubiła rozmawiać i robiło się koło niej kółko, bo siostry ją obstępowały, gdyż tak zajmująco opowiadała. Przy zajęciach nie kryła się, ale chętnie pouczała sposobu pracy i okazywała życzliwość, ale się nie narzucała, jeśli ktoś ufał w swojej mądrości. Nauczyła nas modlitwy do Matki Bożej Nieustającej Pomocy: Matko Pomocy Nieustającej, idę do Ciebie, jako do Matki, we wszystkich boleściach dolegających i w każdej chwili naszego potrzebie, więc w każdej chwili, czy w dzień czy w nocy przybądź z pomocą w naszej niemocy, a gdy wybije śmierci godzina, przybądź z pomocą Matko Jedyna!

Utrzymywałyśmy ze sobą korespondencję. W listach swoich np. z Białej koło Płocka pisała: Siostrze Droga! Ja idę naprzód, choć burza z piorunami, ja idę za prawdą, a ta mię wpro-

wadza i oswabadza ze wszystkich trudności. Z Wilna kilka listów pisze mi, jak jest wdzięczna za łaskę powołania do naszego Zgromadzenia, które się łączy z tym posłannictwem, jakie nam Jezus przyniósł na ziemię i że cieszy się tym, że jest w Wilnie, bo jej tu Pan Jezus tyle łask użyczył i że poznała, że nie jest tak trudno dojść do doskonałości. Jak trzeba się modlić za nasze wychowanki i dusze nam powierzone. Z Prądnika pisze, że cierpi, ale ofiaruje te cierpienia za Rosję i Hiszpanię, w której wówczas było prześladowanie. Ostatni list z Łagiewnik pożegnalny, w którym prosi o modlitwę i mówi, że kończy się dla niej ziemska pielgrzymka i że jest wdzięczna za wszystko Bogu. Miałam 7 jej listów, lecz zginęły mi w obozie w Ravensbrück.

Raz jadąc z Walendowa do Krakowa rozmawiałyśmy poufnie. Nic nie wiedziałam o jej objawieniach, tylko ja zawsze liczyłam na nią jako na swego „Anioła” i ją, wyższą duchem, chętnie słuchałam, bo ona taki wpływ miała dobry, że po jej rozmowie otucha wstępowała, gdyż umiała najmniejsze dobro znaleźć i podnieść i parę razy powiedziała mi o moim wnętrzu rzeczy prawdziwe, a ja nie wiedziałam skąd ona o tym wie, aż dopiero po jej śmierci o wszystkim się dowiedziałam, po której nawet we snach dwa razy pouczała mnie i mówiła: – Siostrze, tam nic nie ma wartości, tylko trzeba się starać o zjednoczenie z Bogiem, czas Siostra traci. W obozie i powrotnej drodze, tyle odczułam jej opieki w różnych trudnościach. Również słyszałam o tylu łaskach i pomocy Bożej, o której opowiadali mi ludzie i widziałam w Łagiewnikach ludzi tak rozmodlonych z ufnością w jej wstawiennictwo u Miłosierdzia Bożego.